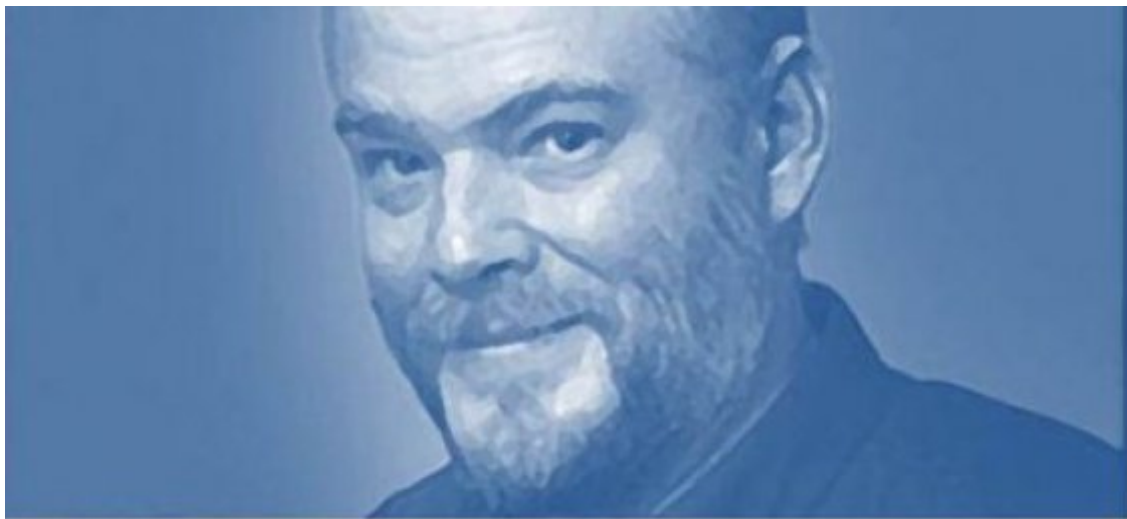


## **Paweł Paliwoda: Demokracja a tyrania**

Demokracja utrzymuje obywateli w stanie permanentnej niedojrzałości



**Demokracja utrzymuje obywateli w stanie permanentnej niedojrzałości**

Przyjdź na wieczór wspomnień o Pawle Paliwodzie: **Prof. Seweryn Blanađzi // Dariusz #Karłowicz // Filip #Memches // Paweł #Nowacki // Jan Pospieszalski // Tomasz Sakiewicz // Piotr Semka // Robert Tekieli // Bronisław Wildstein**

## **Dołącz do wydarzenia na FB**

**22/09/2015**

**g.18.30**

**Aula Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Muzeum Powstania  
Warszawskiego**

Już starożytni myśliciele zwracali uwagę, że demokracja łatwo przeradza się w despotyzm lub polityczny paraliż. W takiej sytuacji niezbędna może być radykalna interwencja środkami niedemokratycznymi.

Alexis de Tocqueville w słynnym dziele „O demokracji w Ameryce” napisał: „Myślę, że absolutny i despotyczny system łatwiej stworzyć w społeczeństwie, w którym możliwości są równe, niż w jakimkolwiek innym. Dlatego despotyzm wydaje mi się szczególnie niebezpieczny w czasach demokracji. Uważa się w niej, że obywatelom nie można powierzyć drobnych spraw, natomiast powierza się im wielkie prerogatywy w dziedzinie rządzenia państwem. Są oni na zmianę zabawką w ręku władzy lub jej zwierzchnikami, są czymś więcej niż królowie i czymś mniej niż ludzie zarazem”. Skąd ta konstatacja wybitnego XIX-wiecznego francuskiego pisarza, podróżnika i polityka?

Odpowiedź na to daje przynajmniej częściowo rozwój sytuacji w Polsce po 1989 r.

### **Otępienie i społeczna gnuśność**

Równość daje poczucie bezpieczeństwa. Ten komfort – zwłaszcza w demokracji liberalnej – sprzyja z pozoru wolności jednostki, która może swobodnie rozwijać własne upodobania, nie troszcząc się o sprawy publiczne. Najwyższą wartością dla człowieka demokratycznego staje się przyjemność. Platon ujął to tak: „Raz się upija i upaja muzyką fletów, to znowu pije tylko wodę i odchudza się, to znów zapala się do gimnastyki, a bywa, że w ogóle nic nie robi i o nic nie dba, a potem niby to zajmuje się filozofią. Często bierze się do polityki, porywa się z miejsca, mówi byle co i to samo robi”. Obywatele zamieniają się w kapryśnych sobiepanków, cedując odpowiedzialność za państwo – a w ten sposób w dużej części także za siebie – na władze wyłonione w konkursie piękności. Bo i system wartości w egalitarnym społeczeństwie ulega deprecjacji. Znika wspólna aksjologia, wspólne dobro. Świadomość obywatelska wymaga rozumienia złożonych procesów politycznych i ekonomicznych – umysłowego wysiłku. Koliduje więc z chęcią zaspokojenia własnych potrzeb w możliwie najprostszy sposób. Ludziom wmawia się, że najważniejsza jest ich „samorealizacja” i że nie ma żadnych uniwersalnych nakazów ani zakazów.

W społeczeństwie rodzi się mgławica najróżniejszych – często sprzecznych – koncepcji moralnych. Dla jednego dobre jest to, dla innego coś przeciwnego. Kogo zatem wybrać w demokratycznych wyborach? Tego, kto cynicznie i sprawnie utwierdzi wyborców w ich przekonaniach. Programy polityczne, na które jakoby wyborcy zwracają szczególną uwagę, a politycy straszą ich brakiem u konkurentów do władzy, tracą znaczenie. Polityczna oferta ustępuje w kampaniach

wyborczych miejsca ocenie estetycznej. Sympatyczny wygląd i uśmiech rządzących wypierają w oczach człowieka demokratycznego ich moralne zalety i zasługi (częściej ich brak). Demokraci lubią zabawę i śmiech, jajcarstwo i – szczególnie cenione – niekonwencjonalne, ekscentryczne zachowania (według tradycjonalistycznych standardów). Do tego stopnia, że Włosi wybrali kiedyś do parlamentu gwiazdę porno Ciccioinę, a Polacy ostatnio wielu celebrytów niemających pojęcia o polityce i rządzeniu. W demokracji prawda traci na znaczeniu. Ludzie stają się łatwym obiektem manipulacji. Ich wolność stopniowo ulega ograniczeniu, choć w otulinie optymistycznej propagandy rządzących i przy stępieniu własnych poznawczych zdolności, nie potrafią tego dostrzec.

### **Narodziny despotyzmu**

Demokracja sprzyja centralizacji rządów. Sprawna władza – przy pasywnej i obojętnej postawie jej wyborców – potrafi szybko zawłaszczyć kontrolę administracyjną nad całym państwem. Rządy skupiają się w jednym miejscu, w rękach jednej partii, grupy interesów czy wyznawców jednej ideologii. Centrala przejmuje kontrolę nad wszystkimi sferami ludzkiego życia, szermując przy tym hasłami typu „róbta, co chceta”. Wszelkie konkurencyjne instytucje i koncepcje organizacji egzystencji jednostek są wyszydzane i eliminowane – np. Kościół i religia czy wszelkie („represyjne”) opcje konserwatyzmu. Zdaniem Tocqueville’a sprawia to, że „zależność [jednostki – przp. P.P.] w sprawach drobnych daje o sobie znać na każdym kroku, stale zawadza i każe wyrzekać się własnej woli. Na próżno przyznawalibyśmy tym obywatelom, których tak uzależniliśmy od centralnej władzy, prawo wybierania co pewien czas przedstawicieli tej władzy. Tak krótkotrwałe i wyjątkowe korzystanie z wolnej woli nie może skutecznie przeciwdziałać stopniowemu zanikaniu umiejętności samodzielnego myślenia, odczuwania i działania, a tym samym utracie

ludzkiej godności”.

Demokracja utrzymuje obywateli w stanie permanentnej niedojrzałości. Ich zdziecinnienie i oddanie doraźnym przyjemnostkom pozwalają władzy na wszystko. Grupa wybranych uzyskuje władzę totalną. Społeczeństwo zaś przestaje istnieć, zamieniając się w bezkształtny tłum odizolowanych od siebie jednostek. Pojęcia „demokracja” i „totalitaryzm” („autorytaryzm”, „despotyzm”, „tyrania”) nie są przeciwstawne, jak się powszechnie sądzi. „Demokracja” wskazuje jedynie na sposób wyłaniania władzy i podkreśla jej legitymizację, ale nie przesądza o jej charakterze.

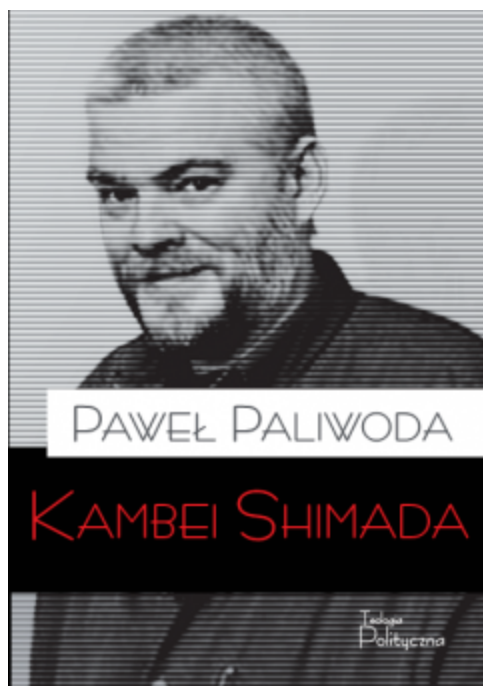
Demokracja może także rodzić polityczny chaos i paraliżować państwo, gdy żadna grupa interesów czy zwolenników jakiegoś zespołu idei moralno-politycznych nie jest w stanie przejąć dominującej roli. Tak było w II RP, kiedy podczas pierwszych ośmiu lat niepodległości kraj miał 13 gabinetów. Tej sytuacji położył kres przewrót majowy Józefa Piłsudskiego 12–15 maja 1926 r. Po nim naczelnik państwa stopniowo sam usuwał się w polityczny cień, a kraj powracał do instytucji demokratycznych.

### **Może być dobrze, jest źle**

Powyższe uwagi to pesymistyczna wizja demokracji. Stowarzyszać się, organizować wspólne akcje za lub przeciw, definiować je i dbać o dobro wspólne – to główne metody prewencji oraz leczenia schorzeń demokracji. W Polsce jesteśmy dziś świadkami dewiacji demokracji opisanych powyżej. Nie miejsce tu, aby je szczegółowo analizować. Niemniej władza ustawodawcza i wykonawcza jest na szczeblu centralnym i lokalnym w rękach Platformy Obywatelskiej i jej sprzymierzeńców. Przynajmniej formalnie, gdyż specjuszy PRL-u i struktury bywszej władzy mają dziś na rządzących niewątpliwy wpływ.

Media publiczne i prywatne, wymiar sprawiedliwości, biznes i kapitał, szkolnictwo wyższe czy opiniotwórcze salony są w większości lub w całości w rękach tej opcji. Brutalnie wkracza ona coraz głębiej w nasze życie. Społeczeństwo jak ulał pasuje do opisów Tocqueville'a. Co robić? Czy metody obywatelskiej konsolidacji i sprzeciwu wystarczą (jak je uruchomić?), czy musimy czekać na nowego marszałka Piłsudskiego? Katastrofa smoleńska obnażyła wszystkie paskudztwa obecnej władzy. W moich oczach przyszłość rysuje się w ciemnych barwach.

*Paweł Paliwoda*



**Przejdź do księgarni TP**

### **Dlaczego Kambei Shimada?**

Kambei Shimada to wojownik-filozof. Mędrzec. Nie ma takiej siły – głodu, nędzy, przewagi rządzących łotrów, panów bogaczy

kształtujących opinię publiczną – która zmusiłaby go do oportunistycznej kapitulacji, do służenia tym, których postrzega jako nędznych pacholów i karierowiczów. Nie można przekupić Shimady. Nie można z nim robić interesów. Nie można mu skutecznie pochlebiać. Nie można zaskarbić sobie jego przychylności pieniędzmi, stanowiskiem, karierą. To jest wojownik ubogi, bo w jego świecie – żeby zdobyć kosztowne pancerze – trzeba być oportunistą i tchórzem. Nie zawsze, ale prawie zawsze. I wtedy, gdy cała czereda moralistów i obłudników milczy, do akcji wchodzi Shimada. Co z tego ma? Poczucie, że kiedyś odejdzie jako człowiek uczciwy, a nie jako karierowicz i knur z tzw. dobrego towarzystwa. Naśladujcie Shimadę, Drodzy Czytelnicy, jeśli umiecie coś więcej niż tylko powtarzać obiegowe słowa.

## **Paweł Paliwoda**

### **prof. Ryszard Legutko i Bronisław Wildstein o książce:**

Teksty Pawła Paliwody to małe eseje polityczno-filozoficzne. Precyzyjnie i z erudycją rozprawia się w nich autor z pewnikami III RP, przekłupa balony nadętej wielkości, wskazuje jak bardzo nieoczywiste są nasze „oczywistości”. Karierę naukową Paliwoda wymienił na publicystykę, a jego misją stała się obrona „Bożego prostaczka”, reprezentanta większości, której w myśl „praw” postępu usiłuje się głos odebrać. Jego artykuły to odtrutka na propagandę, która zastąpiła myślenie.

## **Bronisław Wildstein**

Paweł Paliwoda był filozofem i publicystą, ale też wojownikiem. Zbiór jego tekstów to z jednej strony powaga i rozległość myślenia, a z drugiej – bezkompromisowa walka o prawdę, zdrowy rozsądek i przyzwoitość w życiu publicznym. Przedwcześnie zmarły autor był i pozostaje doskonałym przewodnikiem po dzisiejszej epoce zamętu.

## **prof. Ryszard Legutko**

**Paweł Paliwoda (1963-2013).** Historyk filozofii, dziennikarz i publicysta. Razem z Markiem Cichockim, Dariuszem Gawinem, Dariuszem Karłowiczem, Tomaszem Mertą współtworzył Warszawski Klub Krytyki Politycznej. W „Życiu” i „Dzienniku” pracował na stanowisku zastępcy szefa działu opinie. Publikował m.in. w „Gazecie Polskiej”, „Nowym Państwie”, „Rzeczpospolitej”, „Ozonie”, „Gościu Niedzielnym”. W Telewizji Polskiej prowadził program Ring. Był doradcą ministra edukacji Ryszarda Legutki w gabinecie politycznym.